Dziś 6 stron
Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 52 bis Ł. Rok 65 Wtorek, dnia 5 marca 1935

Rewolucja w Grecji jeszcze nie zdławiona

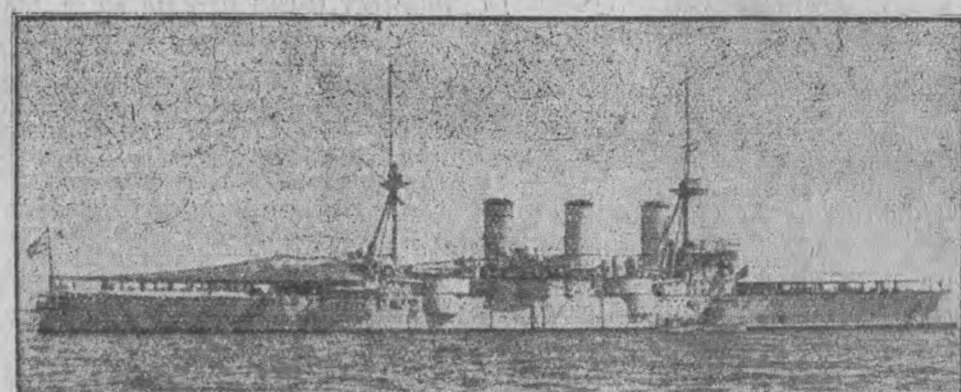
Rekonstrukca gabinetu Tsaldarisa — Okręty powstańcze nadal nieuchwytne — Represje rządu ateńskiego — Mobilizacja dwóch roczników armji i marynarki

Wraz z pierwszemi wiadomościami o wiosennem trzęsieniu ziemi na należącej do Grecji wyspie Krecie, gdzie w r. 1864 ujrzał światło dzienne Venizelos, obdarzony zaszczytnym przydomkiem „ojca republiki greckiej" — rozeszła się w sobotę wieść o nowej rewolucji na ziemiach greckich.

Ze skąpych informacyj, napływających za pośrednictwem greckich kół rządowych, trudno sobie odtworzyć pełny obraz wydarzeń. Bunt wyszedł z łona zwolenników gen. Plastirasa, który po nieudałej próbie zamachu stanu w r. 1933 musiał uchodzić za granicę, gdzie dotąd przebywa. Zwolennicy Plastirasa wierzą, że, zdobywszy władzę, wyprowadzą Grecję z ciężkiej sytuacji. Greckie gospodarstwo narodowe przeżywa ogromne trudności z powodu niemożności spieniężenia głównych artykułów eksportowych, które stanowią wino, rodzynki, owoce, skóry itd. Dla wyżywienia ludności musi Grecja importować zboża z powodu niemożliwości zaopatrzenia się w produkty pierwszej potrzeby z bardzo nieurodzajnej i skalistej gleby greckiej. Waluta grecka podlega silnym wahaniom, a długi państwa są bardzo wielkie.

W ostatnim czasie nastąpiło widoczne zbliżenie między zwolennikami gen. Plastirasa i venizelistami. W orbicie tych wpływów znalazła się również „Liga Republikańska". Zaznaczyć należy, że z Grecji nadchodzą wiadomości tylko za pośrednictwem kół rządowych, które zdołały utrzymać się przy władzy.

Krążownik, na którym zbiegli powstańcy greccy



Powyższa fotografja przedstawia największy grecki krążownik „Georgios Aweroff", którym zawładnęli powstańcy greccy. Okręt posiada pojemność 10.100 tonn i 550 ludzi załogi Wyposażony jest w 4 działa 23-centymetrowe, 8 dział 19-centymetrowych, 16 dział 7.6-centymetrowych, jedno działo przeciwlotnicze o kalibrze 7,6 cm i 4 działa 4.7 cm. Okręt wyposażony jest dalej w 3 wyrzutnie torpedowe. Maszyny okrętu mają siłę 21,500 km.

Ateny. (Tel. wł.) W składzie rządu greckiego nastąpiły zasadnicze zmiany.

Były premjer grecki, Metaksas, otrzymał tekę dla spraw szczególnych. Udział jego w nowym rządzie greckim jest szeroko komentowany.

Po wczorajszej radzie gabinetowej premjer zdecydował przyjąć wniesioną przed dwoma miesiącami dymisję ministra spraw zagranicznych, Maksimowa. Następcę jego jeszcze nie mianowano.



TSALDARIS,
premjer grecki, który usiłuje stłumić rewolucję.

W miejsce dotychczasowego ministra marynarki, Hadżikiriakosa, szefostwo objął admirał Dosmani, b. szef sztabu marynarki w czasie wojny bałkańskiej. Ministerstwo lotnictwa, którego agendy dotąd sprawował premjer Tsaldaris, przejął podsekretarz w tem ministerstwie, Szinas.

DORAŹNE SĄDY WOJSKOWE

Ateny. (Tel. wł.) Według ogłoszonych tutaj biuletynów rząd opanował sytuację całkowicie. Wszystkie garnizony, w których znalazły się, względnie wykryto niebudzące większego zaufania oddziały wojskowe, zostały wzmocnione innemi oddziałami wojsk pozostałych wiernych rządowi. Władze postępują wobec zrewoltowanych oddziałów z całą bezwzględnością.

W Atenach, oraz w portach Pireus i w Salonikach przeprowadzono liczne rewizje i aresztowania wśród wyższych sfer wojskowych, oraz władz cywilnych, podejrzanych o współudział w zamachu.

W Salonikach aresztowano większość posłów i senatorów opozycyjnych. W Atenach obecnie przeprowadza się również rewizje, a m. in. poszukuje się zbiegłych przywódców partyj opozycyjnych, wśród nich prezydenta senatu, który zbiegł. Celem utrzymania porządku publicznego i wzmocnienia sił zbrojnych, rząd zmobilizował dwa młodsze roczniki rezerwy marynarki. Równocześnie poczyniono zasadnicze przesunięcia na czołowych stanowiskach komendantów w marynarce. Ponadto mają być powołane pod broń dwa roczniki wojsk rezerwy wojsk lądowych w starej Grecji. Rezerwy te mają wzmocnić obecne wierne rządowi wojska i zastąpić garnizony niepewne.

Rząd wydał do narodu odezwę, nawołującą do porządku i zapewniającą, że rewolta zostanie wkrótce całkowicie stłumiona.

W poniedziałek rozpoczną swoją działalność ustanowione dekretem rządu nadzwyczajne wojskowe sądy doraźne, które przeprowadzą przewód sądowy celem ukarania aresztowanych rewolucjonistów.

Równocześnie rząd wydał odpowiednie zarządzenia, mające na celu ostateczne zlikwidowanie ruchu rewolucyjnego.

KILKA ESKADR BOMBOWYCH ŚCIGA POWSTAŃCÓW

Ateny. (Tel. wł.) Ruch rewolucyjny w kraju został według zapewnień rządowych zlikwidowany. Jedynie pozostałe na morzu jednostki bojowe opierają się w dalszym ciągu wojskom rządowym.

Premjer w porozumieniu z nowymi ministrami spraw wojskowych i marynarki wysłał kilka eskadr samolotów bombowych, które mają zbombardować zrewoltowane okręty.

Rząd wyraża przypuszczenie, że już w najbliższych godzinach okręty poddadzą się, a w przeciwnym razie zostaną zniszczone.

Paryż. (PAT.) Według wiadomości, nadchodzących z Aten, walka pomiędzy zbuntowaną flotą a ścigającemi ją samolotami rządowemi trwa w dalszym ciągu. Dwa hydroplany rządowe zostały stracone. W pościgu bierze udział cała flota powietrzna grecka.

Havas donosi, że krążownik „Averoff" ugodzony został bombą, zrzuconą z samolotu. Wybuch był bardzo silny, nie udało się jednak dotychczas ustalić szkód.

O ROLĘ VENIZELOSA

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Aten: Według informacji prasy ateńskiej, gubernator Krety zwrócił się do przebywającego tam stale Venizelosa z żądaniem wyjaśnienia jego stosunku wobec buntu, który, jak zaznaczył gubernator Venizelosowi, poprzedzony został gwałtowną kampanją prasową ze strony dzienników venizelostowskich przeciw obecnemu rządowi Tsaldarisa.

Jak donosi dalej agencja, admirał Tipaldos zaofiarował się jako medjator między rządem a rewolucjonistami.



VENIZELOS,
któremu zarzuca się, że współdziała z rewolucjonistami.

SZCZEGÓŁY O GRECKIEJ FLOCIE WOJENNEJ

Największemi jednostkami greckiej floty wojennej są dwa okręty linjowe „Kilkis" i „Lemnos", każdy po 14.700 tonn wyporności. Okręty te wybudowane w r. 1905, nabyła Grecja od Stanów Zjednoczonych w r. 1914. „Kilkis" i „Lemnos", aczkolwiek kilkakrotnie przebudowywane, są zupełnie przestarzałe i mają szybkość tylko 13 węzłów (węzeł — 1.860 metrów na godzinę). Każdy z tych okrętów ma załogę, liczącą 800 głów.

Największym pancernikiem greckim jest „Georgios-Aweroff" (10.100 t) zbudowany w r. 1910 i mający szybkość 23.8 węzłów. Następny z rzędu co do wielkości jest opancerzony krążownik „Helli" (2.650 t). Krążownik ten ma maksymalną szybkość 21 węzłów i posiada 230 ludzi załogi.

W skład floty greckiej wchodzą dalej 11 kontrtorpedowców, 6 łodzi podwodnych i kilka okrętów specjalnych. Kontrtorpedowce greckie mogą rozwinąć szybkość do 30 węzłów. Całkiem nowoczesne są greckie łodzie podwodne, zbudowane we Francji w latach 1926—1928.

Holownik „Żubr" zatonął

wraz z załogą na redzie portu Gdyni

Gdynia. (tel. wł.) Przez sobotę szalał na wybrzeżu silny sztorm, którego ofiarą padł o godz. 17 holownik morski „Żubr" przy manewrach na redzie portu gdyńskiego. W pewnej chwili fala zalała pokład holownika, który w ciągu kilku chwil zatonął wraz z załogą.

Jako ofiary żywiołu padli na posterunku szyper 1-ej klasy Gustaw Ławcewicz, maszynista Leon Dudziński, palacz Michał Borówka, marynarz Piotr Bartoszewicz.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie dwa dalsze holowniki morskie celem niesienia pomocy. Wszelkie jednak wysiłki wskutek silnie wzburzonego morza nie odniosły żadnego skutku.

„Żubr" był jednym z mniejszych holowników portowych (60 t) i liczył 45 lat wieku.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza, Zgierska 5 J. Sitkiewicza, Kopernika 26. I. Zundelewicza, Piotrkowska 25. S. Bojarskiego, Przejazd 19 M. Lipca, Piotrkowska 193. A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Mieszczuch szlachcicem".
Teatr Popularny — „Klub kawalerów"
Alhambra — „Coraz lepiej".

Kina chrześcijańskie

Adria Metro — „Pat i Patachon jako Jazzbandziści".
Bratnia Strzecha — „Katarzyna Wielka"
Casino — „Antek policmajster".
Corso — „Wiosenna parada".
Czary — „Nędznicy".
Capitol — „Wiktor czy Wiktorja".
Grand Kino — „Malowana zasłona"
Mimoza — „Katastrofa Czeluskina"
Mewa — „Grzech miłości".
Miraż — „Car szaleniec".
Palace — „Piotruś"
Przedwiośnie — „Kleopatra".
Luna — „Bella Donna".
Ludowy — „Uwielbiana".
Rekord — „Wyrok życia".
Stylowy — „Śmierć odpoczywa".
Słońce — „Królowa Krystyna"
Zachęta — „Kobiety w jego życiu".
Oświatowy — „Żółty książę".

Teatr Miejski. Dziś o godz. 4 po poł po raz pierwszy kapitalna komedja Moliera „Mieszczuch szlachcicem" dla młodzieży szkolnej; ceny najniższe. O godz. 8,30 wiecz. po cenach zniżonych po raz 20 i ostatni „Mecz małżeński".

Ruch Narodowy w Łodzi. Dziś w poniedziałek, dnia 4 marca, o godz. 20, odbędzie się zebranie Stronnictwa Narodowego Koło Łódź - Zubardź, ul. Limanowskiego 135, z referatem p. t. „Zagadnienie żydowskie". Wejście tylko dla członków za okazaniem legitymacji.

Kurs dla prelegentów Polskiego Związku Zachodniego. Od 10 do 16 marca obwód łódzki Polskiego Związku Zachodniego organizuje na terenie Łodzi kurs dla prelegentów, mających za zadanie omówić sprawę dzisiejszych stosunków polsko-niemieckich. W kursie w charakterze wykładowców, wezmą udział czołowi działacze Polskiego Związku Zachodniego, oraz wybitni znawcy przedmiotu z terenu Warszawy, Katowic, Poznania i Łodzi. Wykłady będą się odbywały od godz. 19 do 21 w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zapisy na bezpłatny kurs dla prelegentów P. Z. Z. już przyjmuje sekretarjat P. Z. Z. codziennie w godz. od 11—14 i od 18—20 w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 19.

Z Polskiego Tow. Turyst. - Krajoznawczego. W biurze Tow. jest do nabycia nowowydana ilustrowana broszura „Port gdyński, jego urządzenia i handel zamorski" (cena 1 zł, dla członków 85 gr), krótki przewodnik ilustrowany po Polesiu (cena 40 gr) i po Huculszczyźnie (cena 20 gr). Biuro Tow. (Al. Kościuszki 17) jest czynne we wtorki i piątki od godz. 18—20.

Walne Zgromadzenie Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. Łódzki Obwód Miejski L. O. P. P. komunikuje, że walne zgromadzenie obwodu odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Łodzi przy ul. Pomorskiej nr. 16 a nie w sali posiedzeń zarządu miejskiego. Zgromadzenie odbędzie się w niezmienionym terminie, t. j. dnia 11 marca rb. o godz. 18.30.

Straż Graniczna w szeregach L. O. P. P. Funkcjonarjusze Kom. Straży Granicznej w Łodzi, jednomyślną uchwałą postanowili zapisać się gremjalnie w poczet członków rzeczywistych L. O. P. P.

Kursy obrony przeciwlotniczo - gazowej. Łódzki obwód miejski L. O. P. P. prowadzi równolegle szereg kursów informacyjnych O. P. L. G., a mianowicie kurs dla pracowników S. A. E. Hoehler, kurs Koła L. O. P. P. przy Związku Położnych, kurs Rodziny Wojskowej, kurs uczniów Państwowej Szkoły Handlowej Męskiej, kurs uczennic Państw. Szkoły Handlowo - Przemysłowej Żeńskiej. Niezależnie od tego Obwód prowadzi dwa kursy kategoryjne (instruktorskie).

Kronika Łasku

Kurs szycia. 2 marca rb. zakończono bezpłatny kurs szycia i haftu, urządzony staraniem p. F. Rychtera, przedstawiciela firmy „Singer". Kurs, który prowadziła p. Klimkowska, ukończyło 14 kursistek.

Konkurenci mennicy państwowej. W dniu 27 lutego do wsi Stefanowice, gm. Wygiełzów, przybyli dwaj nieznani osobnicy furmanką i kupili konia od Józefa Zawadzkiego płacąc mu bez targu 100 zł z czego 90 zł dali w fałszywych dziesięciozłotówkach. W czasie dochodzenia osobnicy zostali zatrzymani a dla dobra śledztwa nazwiska trzymane są w tajemnicy.

Skradzione krowy wróciły z powrotem. W dniu 1 marca we wsi Przygoń gm. Dobroń na szkodę Krupy Andrzeja skradziono 2 krowy. W czasie pościgu krowy te zatrzymano w lesie poleszyńskim. Sprawcy zbiegli.

Nowe zaniepokojenie Żydów

Charakterystyczna rezolucja Centralnego Stow. Kupców Żydowskich w Łodzi

Łódź, 26 lutego.

W ciągu ostatnich kilku tygodni zaobserwować się daje w Łodzi silny wzrost ilości chrześcijańskich sklepów galanteryjnych, co przypisać należy również akcji „Orędownika", który stale apeluje do społeczeństwa chrześcijańskiego w sprawie odbierania z rąk żydowskich handlu i kupiectwa.

Sklepy, o których mowa, powstają zarówno na głównych ulicach miasta, jak i na peryferjach.

Zwiększona ilość sklepów galanteryjnych nie jest bynajmniej wynikiem wzrostu produkcji wyrobów galanteryjnych, za wyjątkiem bowiem jednego artykułu, a mianowicie nici, których produkcja w ostatnim roku wydatnie wzrosła, inne artykuły galanteryjne produkowane są w zmniejszonych znacznie ilościach, w związku ze zmniejszonem na nie zapotrzebowaniem.

Powstawanie nowych sklepów galanteryjnych wywołane zostało w pierwszym rzędzie silnym ruchem narodowym w Łodzi i hasłom „Swój do swego i po swoje", oraz tem, że chrześcijanie, otwierający sklepy galanteryjne nie potrzebują na to większych kapitałów obrotowych, a pozatem są najmniej stosunkowo skomplikowanym działem handlu.

Robotnik łódzki urządza się w ten sposób, że prowadzenie sklepu powierza żonie, sam zaś pracuje nadal w fabryce. Takich wypadków zdarza się mało, więcej natomiast zakładają sklepy bezrobotni, którzy pożyczone od krewnych pieniądze włożyli w interes, pragnąc w ten sposób zarobkować.

Akcja ta bardzo zaniepokoiła sfery kupiectwa żydowskiego, gdyż ostatnio w Centralnem Stowarzyszeniu kupców m. Łodzi i województwa łódzkiego (Żydzi) postawiono ją na porządku dziennym obrad walnego zgromadzenia. — Kupcy żydowscy po dość burzliwej dyskusji uchwalili do Izby Przemysłowo-Handlowej memorjał treści następującej:

„Jest rzeczą zrozumiałą", że zjawisko powstawania nowych sklepów galanteryjnych w Łodzi z punktu widzenia gospodarczego nie jest zdrowe, ponieważ z jednej strony wpływa na rozdrabnianie handlu galanteryjnego (sic!), **miast bowiem kilku, względnie kilkudziesięciu większych przedsiębiorstw galanteryjnych, gospodarczo silnych (oczywista żydowskich — przyp. red.), powstaje znaczna ilość sklepów mniejszych, finansowo bardzo słabych, zaopatrzonych nie kompletnie we wszystkie artykuły, pozatem przez powstawanie tak znacznej ilości sklepów wzmaga się kolosalnie podaż artykułów galanteryjnych, wytwarzając na rynku łódzkim ogromnie niezdrową konkurencję."**

W obecnej chwili nie wiemy, jak się na ten memorjał i „ogromnie niezdrową" konkurencję" zapatruje Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi, jedno wszakże jest pewne, że samoobrona Polaków w Łodzi przed zalewem żydostwa, wstrząsnęła mrowiem pejsatych kupców łódzkich.

Jak nas informują, właściciele nowopowstałych sklepów galanteryjnych mają ogromnie utrudnioną pracę ze względu na kolosalną konkurencję coraz bardziej rozwijającego się handlu ulicznego, który nie ponosząc tak poważnych kosztów, jak przedsiębiorstwa oficjalne może sobie pozwolić na wydatne obniżenie cen, co znowu zapewnia mu pierwszeństwo przy zdobywaniu rynku zbytu, specjalnie, jeżeli chodzi o sprzedaż artykułów tańszych, jakościowo gorszych.

Naszem naczelnem zadaniem w dobie obecnej jest usilne popieranie tego rodzaju zapoczątkowanego handlu przez Polaków, skrzętne zaś omijanie sklepów, których właścicielami są Żydzi.

Kajot.

Zawieszenie zarządu cechu wędliniarzy w Łodzi

Sprawę nadużyć powierzono specjalnej komisji rewizyjnej

Łódź, 3 marca. — W dniu onegdajszym w sali przy ul. Kopernika 46 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie rzeźników łódzkich. Obrady zagaił p. Hanke, przewodniczył p. Dzieniakowski.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania wysłuchano sprawozdania komisji rewizyjnej, poczem wywiązała się burzliwa dyskusja, w związku z nadużyciami, popełnionemi na terenie cechu rzeźn.-wędl. i Banku Przemysłu Mięsnego, gdzie wszystkie oszczędności, oddane przez rzeźników i ciężko zapracowane grosze ulotniły się. Sprawa ta już w całem mieście nabrała dużego rozgłosu i wywołała rozgoryczenie wśród rzeźników na terenie Łodzi.

Uchwalono jednogłośnie zawiesić w urzędowaniu dotychczasowy zarząd do czasu wyświetlenia sprawy. Sprawę nadużyć powierzono komisji rewizyjnej, która wraz z biegłym księgowym p. Pawlakiem szczegółowo bada księgi.

Zaznaczyć należy, iż obecny na tem zebraniu p. Lutrosiński, prokurent Banku Mięsnego, postawił wniosek o usunięcie z sali obrad sprawozdawcy „Orędownika", czemu jednak sprzeciwili się wszyscy obecni.

„Lechici" są „sanacji" też niewygodni

Opieczętowano w Warszawie lokal „Korpusu Lechitów"

Warszawa. (Tel. wł.) Rozłam w organizacjach, łączących się dotychczas w B. B., trwa nadal i obejmuje wiele nowych organizacyj. Po konfiskacie odezwy warszawskiego okręgu Partji Pracy oraz po ustąpieniu prezesa zarządu warszawskiego p. Tytusa Filipowicza, władze zdecydowały się rozwiązać kolejowe koło „sanacyjne" zpod znaku B. B. W kole tem, jednoczącem przeważnie urzędników i pracowników kolejowych, szeroką działalność rozwijał sen. Lempke (BB).

Że akcja rozwiązywania, lub zawieszania szeregu stowarzyszeń, dotychczas działających zgodnie z zarządem głównym BBWR jest planowa, dowodzi, iż zawieszono również zarząd POW na Pradze, a ubiegłej nocy zaś rozwiązano „sanacyjny" związek pracowników samorządowych, mieszczący się przy ul. Miodowej.

Faworyzowany dotychczas, benjaminek i pupilek BB, jakgdyby czerwona płachta na zbyt rozbrykany „Legjon Młodych", organizacja „sanacyjna" dotychczas rozwijająca się przy Partji Pracy, t. zw. „Korpus Lechitów", został onegdaj w południe przez władze, t. j. starostwo grodzie Warszawa - Śródmieście i Komisarjat Rządu, zawieszony w czynnościach, a lokal tego stowarzyszenia, mieszczący się na pl. Trzech Krzyży 8, m. 26, został opieczętowany.

Czynności tej dokonał w imieniu Komisarjatu Rządu p. Mościbrodzki, w imieniu zaś starostwa śródmiejskiego p. Modelski w asyście kilku policjantów. W chwili wkroczenia przedstawiciela władz do lokalu „Korpusu", znajdowali się tam główni działacze tej organizacji: komendant główny p. Domiński, oraz pp. Pęski, Henryk Smosarski, Kazimierz Wierusz - Kowalski i inni.

Jako powód podano obecnym, iż organizacja jest nielegalna, gdyż nie posiada zalegalizowanego statutu i dlatego pozostaje z rozporządzenia władz zawieszona. Co jest bardzo charakterystyczne, to fakt, że jeszcze przed kilku miesiącami „Korpus Lechitów" złożył władzom projekt swego statutu do zatwierdzenia i odpowiednie opłaty. W niewyjaśniony dotychczas sposób ktoś ten statut wycofał.

„Korpus Lechitów był organizacją, stworzoną początkowo przy Partji Pracy, była to jakgdyby sekcja młodych. Organizacji tej niektórzy działacze BB zarzucali zbyt narodową i antysemicką ideologję. Wśród innych organizacyj, składających się na zlepek BB, była to przeciwwaga zbyt radykalnego „Legjonu Młodych".

Co dzień niesie

Tragedja desperata

Łódź, 4. 3. — Na dworcu Łódź—Kaliska w celach samobójczych zażył denaturatu i drobno potłuczonego szkła przybyły z Warszawy w poszukiwaniu pracy Stanisław Siladyński, zam. w Warszawie przy Mostowej 8. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Wybory zarządów miejskich

Łódź, 4. 3. — 4 b. m. odbędą się w Rudzie Pabjanickiej wybory do zarządu miejskiego. Na stanowisko burmistrza wysunięto na konferencji, odbytej ze starostą Makowskim, inspektora samorządowego p. Grzybowskiego.

Wybory zarządu miejskiego w Konstantynowie odbędą się 5 bm., przyczem na posiedzeniu frakcyj radzieckich wysunięto kandydaturę majora Brokhausena.

W Tuszynie wybory zarządu miejskiego odbyć się mają w bież. tygodniu. Kandydatury na burmistrza nie ustalono.

Aresztowanie niezwykłej hochsztaplerki

Łódź, 4. 3. — Policja zatrzymała Marjannę Sujkowską, zam. przy ul. Napiórkowskiego 11, która, podając się za mężczyznę i operując w ubraniu męskiem, wyłudzała od bezrobotnych różne sumy pod pretekstem wyrobienia posady.

Likwidacja składu narkotyków

Łódź, 4. 3. — Przy ul. Brzezińskiej 11 straż graniczna zlikwidowała skład narkotyków, które przemycano z Niemiec do Łodzi. Zatrzymanych zostało w związku z tem kilka osób.

Pociąg zabił wieśniaka

Łódź, 4. 3. — Na torze do Modzelewa pociąg towarowy, zdążający do Kalisza, najechał na wieśniaka Jana Gałązkę, jadącego wozem. Koń i wóz zostały rozstrzaskane, a Gałązka, wyrzucony z wozu, doznał pęknięcia czaszki i zmarł w szpitalu.

Echa napadu na inkasenta

Łódź, 4. 3. — W związku z napadem na inkasenta Guttmana policja przeprowadziła na terenie Łodzi wielką obławę. Aresztowano już 11 osób. Również w Zduńskiej Woli policja śledcza przeprowadziła obławę, w czasie której zatrzymano kilkunastu cyganów, od których odebrano nielegalnie posiadaną broń palną.

Kronika Pabjanic

Z „Pracy Polskiej". Wczoraj o godz. 4 po południu odbyło się zebranie „Pracy Polskiej" w Pabjanicach, na którem obecny był p. Szczęsny z Łodzi który wygłosił odpowiedni referat. Omówił on przedewszystkiem sprawy robotnicze.

Posiedzenie rady miejskiej. W dniu 4 marca odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w sali kina „Nowości" przy ul. Kościuszki. Przewodniczyć będzie prezydent p. Bolesław Futyma. Na posiedzeniu tem zostanie dokonany wybór komisyj miejskich.

OSTATNIE DEPESZE

Zamordowanie trzech misjonarzy

Londyn. (PAT.) Tutejsza misja chińska podaje, że bandyci zamordowali w Chinach trzech misjonarzy.

Powódź w Hiszpanji

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu, w części Hiszpanji, wskutek odwilży, powódź poczyniła wielkie spustoszenie.

W Villa Franca szkody, wyrządzone przez powódź, wynoszą przeszło 3 miljony pesetów (około dwa miljony zł). Wskutek podmycia fundamentów zawaliło się wiele domów. Linja kolejowa La Corunia — Madryt jest zalana i komunikacja kolejowa przerwana. Rozlane wody zniszczyły szereg tam kolejowych i wałów. Pociąg pośpieszny La Corunia — Madryt, zaskoczony przez fale rozlanych wód, utknął w drodze.

Podatki wciąż rosną

i powodują dalsze osłabianie warsztatów pracy

Ostatnie obliczenie dochodów skarbowych z podatków, opłat i monopoli wykazuje w bieżącym, kończącym się 31 b m, roku budżetowym, pewne powiększenie się tych wpływów w stosunku do roku poprzedniego. Za dziesięć miesięcy od kwietnia do stycznia, wpływy te wyniosły ogółem zł 1352 miljonów, czyli o cztery miljony zł więcej niż przed rokiem. Jeśli jednak pod względem sumy ogólnej jest stosunkowo mała różnica, to pod względem podziału tej sumy na poszczególne pozycje dochodów zaszły znaczne zmiany.

Przedewszystkiem uderzyć musi fakt znacznego wzrostu dochodu z podatków bezpośrednich. W roku ubiegłym dały one w ciągu 10 miesięcy zł 440,2 milj., obecnie zaś — zł 469,8 milj., czyli o zł 29,6 milj. więcej.

Osiągnięto więc: o 900 tysięcy złotych więcej z podatku gruntowego, o przeszło 3 miljony zł więcej z podatku od nieruchomości, pięć miljonów więcej dał podatek przemysłowy i prawie 8 miljonów zł więcej podatek dochodowy. Są to wszystko podatki, których wymiar i pobranie zależy bezpośrednio od władz skarbowych. Władze widocznie uznawały, iż położenie naszego rolnictwa, przemysłu, handlu, wolnych zawodów było o tyle lepsze, że mogły one więcej tych podatków zapłacić. Jest to sprzeczne z tem oświetleniem położenia rolnictwa, jakie dał minister Poniatowski w Sejmie. O nadmiernem zaś przeciążeniu podatkowem całego naszego życia gospodarczego świadczy fakt, że zaległości podatkowe wynoszą 1.300 miljonów. Mimo więc tych wielkich trudności, z jakiemi musi walczyć nasze życie gospodarcze, mimo zmniejszenia się obrotów i dochodów, sumy podatkowe wzrosły.

Wzrosły też sumy osiągnięte z daniny majątkowej, z której przed rokiem pobrano 20 miljonów zł, a teraz o 5 miljonów więcej. Ogółem więc podatki bezpośrednie i daniny majątkowe dały prawie o 35 miljonów zł więcej niż w roku poprzednim.

Gdy w ten sposób zwiększały się wpływy z podatków bezpośrednich i danin egzekwowane przez urzędy skarbowe, równocześnie zmalały dochody skarbu z tych podatków, które nie podlegają urzędowemu wymiarowi i przymusowej egzekucji, lecz świadczą o zmniejszeniu lub zwiększeniu spożycie czy też obrotów gospodarczych.

Zmalały więc dochody z podatków pośrednich, ceł i opłat stemplowych.

Podatki pośrednie, które dały w roku poprzednim zł 143 miljonów, teraz przyniosły tylko zł 136 miljonów. Różnica więc między nimi wypada w wysokości zł 7 miljonów.

Drugą pozycję, świadczącą o zmniejszeniu gospodarczych obrotów wewnętrznych stanowią dochody z opłat stemplowych. Dały one w roku ubiegłym zł 85 miljonów, teraz zaś zł 73 miljony. Zmniejszenie więc jest duże, wynosi bowiem zł 12 miljonów, a więc przeszło 14 proc. Gdyby w roku bieżącym życie gospodarcze biło żywszem tętnem niż w poprzednim, to wpływy z opłat stemplowych nie zmalałyby tak znacznie, lecz wzrosły.

Podobnie jest też z cłami, które przyniosły teraz tylko zł 65 miljonów, gdy przed rokiem 80 miljonów. Różnica więc na niekorzyść roku bieżącego wynosi w tym dziale zł 15 miljonów.

Ogółem podatki pośrednie, cła i opłaty stemplowe przyniosły obecnie o zł 29 miljonów mniej niż w roku poprzednim. Te zmniejszone wpływy w tych działach dochodów państwa są najsilniejszym dowodem tego, że życie gospodarcze w Polsce ulega wciąż dalszemu osłabieniu. Dowodzą bowiem, iż obroty gospodarcze musiały ulec dalszej redukcji a jeśli zmalały obroty, to musiały też zmniejszyć się i dochody wszystkich dziedzin wytwórczości, handlu, wolnych zawodów, pracowników fizycznych i umysłowych.

Tymczasem zaś na to słabnące życie gospodarcze nakładane były i egzekwowane coraz większe ciężary z podatków bezpośrednich i danin, które w rezultacie dały o 35 miljonów więcej niż przed rokiem. Zrozumiałą jest rzeczą, iż takie przeciążenie życia gospodarczego podatkami nie może pomagać mu w walce z trudnościami, lecz tylko te trudności jeszcze bardziej pogłębia. Towarzyszyć temu musi dalsze osłabienie warsztatów pracy, które niejednokrotnie są już u kresu sił.

Żydzi ciągle denuncjatorami

Na skutek fałszywego oskarżenia Żydów, dwaj Polacy przesiedzieli w więzieniu osiem miesięcy

Mieszkańcy Starej Miłosny pod Warszawą, Karol Ziembło, Marjan Rechnio, Bolesław Domżalski, oraz małżonkowie Józef i Janina Kwiatkowscy, oskarżeni zostali z art. 165 k. k. o udział w związku p. n. Obóz Narodowo-Radykalny, którego istnienie, ustrój i cel pozostać miał tajemnicą wobec władzy państwowej.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że po rozwiązaniu przez władze Obozu Narodowo-Radykalnego prowadzili dalej konspiracyjną działalność, kolportując „Nową Sztafetę", rozrzucając ulotki antyżydowskie oraz prowokując zajścia z żydami. Jak się okazało, oskarżenie oparte było

na zeznaniach miejscowych Żydów,

Szmula Frydmana, Lejbusia i Majera Próżniaków oraz Abrama Brotsteina. Na zasadzie ich słów stwierdzono, że Rechnio i Ziembło rozlepiali na murach „Nową Sztafetę" oraz organizowali demonstracje, podczas których wznosili okrzyki: „Żydów na szubienicę! Niech żyje ONR!"

Na zasadzie tych doniesień aresztowano Rechnię i Ziembło, którzy

przesiedzieli w więzieniu 8 miesięcy.

Na sobotniej rozprawie żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że należeli do ONR w okresie istnienia legalnej tej organizacji. Wśród kilkunastu świadków występujących w procesie, jeden tylko policjant był wyznania chrześcijańskiego,

wszyscy inni bowiem byli pochodzenia żydowskiego.

Proces odsłonił właściwe podłoże całego oskarżenia, tak że prokurator Łożuchowski

zrzekł się roli oskarżyciela.

Było to do przewidzenia, albowiem akt oskarżenia, skonstruowany na trzech stronach pisma maszynowego, był tak ogólnikowy i chociaż mówił o bójkach i demonstracjach organizowanych przez podsądnych, nie wymieniał jednak ani jednego konkretnego faktu jakiegoś zajścia. Co więcej, okazało się, że

Żydzi oskarżyli Kwiatkowskich,

właścicieli restauracji w Starej Miłośnie, oraz Ziembłę ze względów konkurencyjnych, chcąc ich zniszczyć materjalnie. Świadkowie, przyparci do muru przez obrońców, adw. Czarkowskiego, Pączkowskiego i Rościszewskiego, zaczęli plątać się w swych zeznaniach, podając fakty zupełnie inaczej, aniżeli przedstawiali je w toku śledztwa.

Wobec takiego stanu rzeczy sędzia Dąbrowo

ogłosił wyrok uniewinniający

wszystkich oskarżonych, podając w motywach, że sprawa wyrosła na tle konkurencyjnem.

Nawiasem dodać należy, że Żydzi dopięli swego, albowiem Kwiatkowscy i Ziembło są dzisiaj zrujnowanymi ludźmi, a

warsztaty ich pracy zostały zlikwidowane.

Ponadto Rechnio i Ziembło niewinnie przesiedzieli w więzieniu kilka miesięcy

Pańszczyzna i roboty przymusowe w Sowietach

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Moskwa, 28 lutego

Władze sowieckie mają z „kołchozami" kilka kłopotów, które zarysowały się jasno podczas omawianego już przez nas zjazdu przodujących szturmowych kołchozników.

Pierwszy kłopot — kołchozy bardzo lubią usuwać członków ze swego łona. Powód do usunięcia jest zawsze; jeśli członek kołchozu obliczył, że wypracowane przez „dni pracy" uprawniają go do otrzymania takiej ilości produktów rolnych, jaka wystarcza do jego wyżywienia, nie ma ochoty więcej pracować, bo co mu z tego? własności swej i tak nie pomnoży. Na takiego opieszałego pracownika zarząd kołchozu nakłada różne wysokie kary, a ponieważ są one nieściągalne, zastosowuje najwyższą karę usunięcia z kołchozu. Odtąd kołchoz ma spokój, ale nie ma spokoju państwo sowieckie. Państwo to przecież głosi, że niema u niego bezrobocia.

W nowouchwalonym statucie wzorowym dla „arteli" (spółdzielni), stanowiącym prawne ramy kołchozów, zdecydowano podjąć walkę ze zbyt pochopnem usuwaniem ludzi z kołchozów. Wprowadzono tedy postanowienie, że wydalić z kołchozu można tylko na podstawie uchwały ogólnego zebrania członków artelu, w którym wzięło udział niemniej, niż dwie trzecie ogólnej liczby członków artelu. Mało tego. Jest jeszcze dalsze obostrzenie: „W protokóle ogólnego zebrania należy wymienić bezwarunkowo wszystkich obecnych na zebraniu kołchozników oraz nazwiska głosujących za wydaleniem".

To ostatnie postanowienie referent statutu na zjeździe kołchozników objaśnił następującym, niezwykle charakterystycznym komentarzem:

„Jeśli przewodniczący zarządu przynosi do rejonu uchwałę o usunięciu z kołchozu — to na słowo nie należy mu wierzyć; trzeba policzyć, czy istotnie liczba obecnych na zebraniu stanowi ⅔ ogólnej liczby członków kołchozu; należy sprawdzić, czy istotnie liczba głosujących za wydaleniem stanowi większość ogólnego zebrania."

Jak widzimy, w Sowietach nie wierzą, żeby głosowania mogły się obejść bez „cudów wyborczych", nie chcą jednak, aby cudy działały wbrew intencjom władzy centralnej.

Wydalenie jednak z kołchozów musi być czemś nagminnem, przeciw czemu władze sowieckie muszą reagować niezwykle silnie. Na zjeździe stwierdzono, że w ostatnich dwóch latach setki tysięcy kołchozników usunięto z kołchozów. To też celem przeciwdziałania temu zjawisku nie poprzestano na powyżej opisanych utrudnieniach, lecz wprowadzono jeszcze klauzulę, która odbiera kołchozom ostateczną decyzję w sprawie wydaleń. A mianowicie przewidziano, że „na wypadek zażalenia wydalonego sprawę rozstrzyga ostatecznie prezydjum rejonowego (powiatowego) komitetu Sowietów w obecności przewodniczącego zarządu kołchozu i żalącego się".

Drugim kłopotem władzy sowieckiej są „jedynolicznicy", czyli te gospodarstwa chłopskie, które są poza kołchozami. Takich gospodarstw jest jeszcze ponad 5 miljonów, a żyje w nich 25 miljonów ludności włościańskiej. W kołchozach gospodarstw jest 16 i pół miljona. Tendencją władzy sowieckiej jest zniszczenie „jedynoliczników" i w tym celu podatki państwowe są dla „jedynoliczników" dużo wyższe, niż dla kołchozów. W rezultacie dużo „jedynoliczników" ubożeje do tego stopnia, że nie pozostaje im nic, jak wstąpienie do kołchozu. Tu jednak zjawia się trudność. Wstępujący do kołchozu „jedynolicznik" winien wprowadzić konia, zboże na zasiew. Jeśli jednak z powodu nędzy nieurodzaju i podatków zboża nie ma, a konia sprzedał, co wtedy? Kołchozy odmawiają przyjęcia. Z drugiej zaś strony Sowiety głoszą, że niema bezrobocia. Oczywiście musi wziąć górę punkt widzenia władzy sowieckiej i w statucie wzorowym jest przewidziane, że zubożałych „jedynoliczników" należy przyjąć, a ceny konia i zbóż zasiewnych potrącać im przez sześć lat z ich „dochodów".

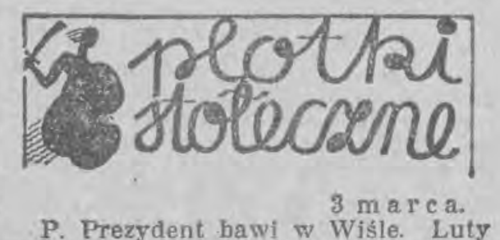
Jest jeszcze trzeci kłopot: Wedle zasad ustroju kołchozów i samego prawa nie należą do nich „kułacy". Ich ziemia stała się właśnie podstawą kołchozów, a ponieważ dobrowolnie tej ziemi nie oddali, zostali zesłani do przymusowych robót. Podobno „kułaków" wraz z rodzinami było od 6 do 8 miljonów ludzi. Wielka armja. Wykonywa ona roboty przymusowe — to dobrze. Ale rodziny, dzieci. Te nie robią nic, a Sowiety muszą je żywić. Jak żywić, to inna rzecz, ale w każdym razie żywić. Otóż teraz państwo sowieckie chciałoby ten ciężar przerzucić na kołchozy. To też w nowym statucie wprowadzono postanowienie, że do kołchozów można przyjmować dzieci „liszeńców" (pozbawionych wszelkich praw) i „kułaków", które w ciągu szeregu lat zajmowały się pożyteczną pracą. Nawet i sami byli „kułacy" mogą być przyjęci do kołchozu, o ile w ciągu trzech lat na miejscu zesłania podtrzymywali czynnie zarządzenia władzy sowieckiej. Jak to ostatnie należy rozumieć, tego na zjeździe kołchozników nie objaśniono.

Ze wszystkiego powyższego wyprowadzić można pewien sąd co do linji, jaką władza sowiecka, ma zamiar stosować w stosunku do kołchozów. Oto kołchozy mają służyć do zakorkowania wsi, do przytwierdzenia ludności wiejskiej do wsi. W pewien sposób wraca to samo, co było do roku 1864; ludność wiejska odrabia już dziś pańszczyznę, wynagrodzenie pobiera w naturze i nie wolno jej wsi opuszczać.

Przy takim systemie Rosja Sowiecka będzie mogła głosić, że zwalczyła problem bezrobocia.

Ale Rosji Sowieckiej jest potrzebny znaczny kontyngent przymusowego robotnika, czyli niewolnika. Czy tu może mieć jakieś trudności? Nie. Dziś ma jeszcze kułaków, a gdy ci wymrą, znajdą się zawsze wydaleni z kołchozów i z fabryk, znajdą się wreszcie ci, którzy sami nie wytrzymają i mimo grożących kar z kołchozu uciekną. A wtedy dostaną się na wygnanie, do robót przymusowych.

SZAŁAWA.



3 marca.

P. Prezydent bawi w Wiśle. Luty spędza stale bądź w Zakopanem bądź w Wiśle. Corocznie. Zażywa tam uroku zimy górskiej. Jeździ na nartach. Nieraz poluje.

Ale przed paru dniami do Wisły pojechał minister Kościałkowski. Zaraz po nim wyjechał prezes rady ministrów Kozłowski. Poczekajmy nieco, a znów wyjedzie prezydent komisaryczny miasta Warszawy p. Starzyński, to znów p. Kościałkowski.

*

Co to wszystko znaczy?

Kiedy p. Prezydent bawi w stolicy, wówczas są oznaczone pewne dnie, w których poszczególni ministrowie referują mu stan rzeczy i przedstawiają najważniejsze zagadnienia aktualne. Nieraz się zdarza, że na Zamek jedzie minister, aby Głowę Państwa powiadomić o aktualnej kwestji, która się toczy. Nieraz minister spraw zagranicznych po powrocie z zagranicy zgłasza się na audjencję i referuje mu przebieg wydarzeń.

Około tych wizyt pośpiesznych i wyjazdów do Wisły w kawiarni Europejskiej kursują rozmaite pogłoski i ploteczki. Nic dziwnego. Sesja parlamentarna już się kończy. Jeszcze dwa tygodnie i — finis. A co potem?...

*

Równocześnie w kołach urzędniczych plotkują na temat: kto będzie i czyja gwiazda wschodzi...

Kościałkowski, Poniatowski, Beck, Kozłowski...

Młodzi, młodzi...

Niezużyte siły — czego się domagano na jednej z ostatnich konferencyj byłych premjerów.

Czy tak?...

*

A pozatem:

— Malta czy Kreta?

Madera już była. Egipt był. Rumunja już kilkakrotnie wchodziła w repertuar wyjazdów wiosennych.

Chyba Malta, bo na Kretę — jak wiemy z depesz — skierowali kurs dowódcy rewolucji greckiej.

*

Dobrze wiedzą tylko drobne kółka wtajemniczonych. Przyjdzie pewnego dnia krótki komunikat PAT-ej o wyjeździe zagranicę. A potem dowiemy się już o przybyciu na miejsce...

A wtedy nastanie sezon pełnej martwoty politycznej aż do czasu powrotu.

WARSZAWIANIN.

Koniec „biskupiej" karjery Kowalskiego

Z wyznawcy „kozłowityzmu" „arcykapłan" marjawityzmu — Zwyrodnienie sekty — Ziemskie skutki „mistycznych małżeństw" — Nawet marjawitom sprzykrzyła się dyktatura

(Od własnego koresp. „Orędownika".)

Płock, 1 marca.

Dopiero rezygnacja „arcybiskupa" Kowalskiego ze zwierzchnictwa nad marjawitami przyczyniła się do jako takiego uspokojenia umysłów. Od kilku tygodni mieszkańcy starego gro-



Klasztor marjawitów w Płocku.

du książąt mazowieckich oraz ulubionej rezydencji króla Władysława Hermana nie rozprawiali o niczem innem, jak tylko o gorszących zajściach w siedzibie marjawitów. Do spotęgowania nastrojów przyczyniały się walnie utarczki uliczne wśród wyznawców sekty, manifestujących swoje zapatrywania na konflikt pięściami i kijami.

Wisła, płynąca majestatycznie u podnóża tarasowatych wzgórzy, na których rozsiadł się Płock, niejednokrotnie już słyszała odgłosy zamieszek, wniesionych do zazwyczaj spokojnego miasta od chwili pojawienia się tu owych „zakonników" i „kapłanów", którzy szare tło habitów i sutan przyozdobili haftowaną podobizną złocistych monstrancyj.

Było to w r. 1905: pewna szwaczka, nazwiskiem Felicja Kozłowska, zaczęła głosić wszem i wobec, że miewa widzenia, podczas których otrzymuje polecenie powołania do życia zgromadzenia zakonnego, stawiającego sobie za cel: zachowanie ubóstwa i czystości obyczajów, świadczenie dobrych uczynków, oraz spełnianie pożytecznych prac. W sprzyjającej atmosferze, przy stałem, choć początkowo cichem poparciu władz rosyjskich, zastępy „kozłowitów" zaczęły wzrastać. Wielbiciele Kozłowskiej nazywali ją w sekciarskim zapale wcieleniem Najśw. Marji Panny. Zczasem też sekciarze przyjęli to wierzenie za dogmat.

Zwiedzającym klasztor marjawicki oraz okazałą katedrę, zbudowane z pieniędzy, zniesionych ofiarnie przez otumaniony lud okolic Płocka, pokazuje się w wielu miejscach podobizny i portrety „mateczki" Kozłowskiej. Wyziera z ram nalana, pospolita twarz tęgiej kobiety, nieposiadającej w rysach żadnych śladów uduchowienia. Grube, mięsiste wargi, wyraz całej twarzy, świadczą o zmysłowem usposobieniu „apostołki" czystości i skromności życia.

Kozłowska zmarła w roku 1921. Za życia swego naznaczyła Kozłowska następcą i dziedzicem dobytku ziemskiego całej sekty „arcybiskupa" Jana Marję Kowalskiego. Tytułem tym posługuje się Kowalski skwapliwie, dowodząc, że ma ku temu prawo, gdyż uzyskał „sakrę" arcykapłańską z rąk starokatolickiego arcybiskupa Utrechtu, stojącego na czele Międzynarodowego Zw. Starokatolików Unji Utrechckiej. Już jednak w roku 1924 Kozłowski został z tego Związku usunięty.

Dorwawszy się do władzy, Kowalski zajął się stopniowo reformami w sekcie. Jednym z pierwszych jego kroków było uchylenie celibatu i zastąpienie dawnej skromności obyczajów — bardzo, bardzo delikatnie określając — świeckim trybem życia.

Wynalazkiem Kowalskiego było t. zw. „śluby mistyczne", polegające na wprowadzeniu związków małżeńskich kapłanów marjawickich z dobieranemi zpośród zakonnic „kapłankami". Następstwa „mistycznych małżeństw" były całkiem ziemskie. Przyrost naturalny wymagał specjalnego żłóbka. Wówczas Kowalski i godne jego otoczenie wpadli na pomysł urządzenia kolektywów dziecięcych dla wychowywania „potomstwa mistycznego".

Tą drogą marjawityzm zapewnił sobie stały przyrost mieszkańców wielkiego klasztoru. Postępowano w ten sposób, że gdy jakaś żeńska mieszkanka płockiego klasztoru spodziewała się „potomstwa mistycznego", udawała się do szpitala kobiecego wewnątrz klasztoru; stamtąd zaś już z dzieckiem do „kolektywu". Przezornie nie pozwalano matce przebywać w kolektywie z dzieckiem dłużej, jak tylko przez okres koniecznego karmienia. Później oddzielano dziecko od rodzicielki, wysyłając je do kolektywu wiejskiego w Felicjanowie lub do innych włości marjawickich. Tam wychowywano dziecko według zasad, stosowanych w domach sierot lub podrzutków. Starano się też, aby matka z dzieckiem już się nie spotykała.

Urodziwe „małżonki mistyczne" Kowalskiego, które dobierano według jego wcale niezłych upodobań, wymogły na nim zczasem ustanowienie godności „kapłanek". Ten krok poderwał do reszty wiarę w jakąkolwiek czystość ideową sekciarzy. „Mistyczną małżonkę" Izabelę Prylucką wydźwignął Kowalski do roli „biskupicy", twierdząc wobec wiernych, że czyni to pod wpływem objawionego nakazu „mateczki" Kozłowskiej. Utrzymywał zresztą, że pozostaje w nieustannym związku z założycielką marjawityzmu.

Przeciwko wywyższeniu małżonki Kowalskiego do stopnia „biskupicy" zaczęły prostestować małżonki innych „biskupów". Mitygowanie babiej wojny nie przyczyniło się do podniesienia autorytetu przywódcy sekty, i tak już mocno skompromitowanego procesem, podczas którego udowodniono Kowalskiemu „dopuszczanie się czynów lubieżnych w stosunku do osób jemu podległych". Był to ów głośny proces z roku 1928, w którym wybiły się na plan pierwszy, zdobywając bardzo smutną sławę, mandolinistki płockiego klasztoru marjawickiego, ofiary niskich chuci zwyrodniałego „biskupa". Wtedy to skazano Kowalskiego na cztery lata więzienia, których jednak dotąd nie odsiedział, mimo uprawomocnienia się wyroku.

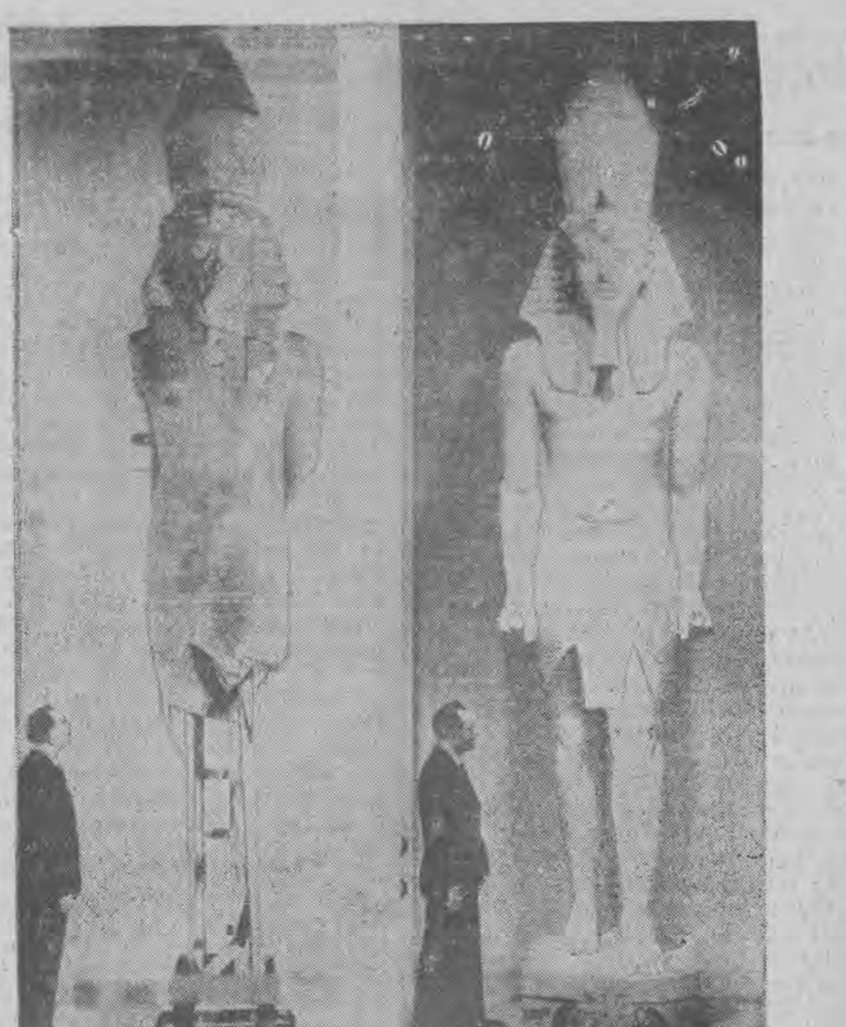
„Arcykapłanom" marjawickim sprzykrzyły się ponadto autokratyczne rządy Kowalskiego. Ludzie wykształceńsi i inteligentniejsi zpośród marjawitów, jak Feldman, Pruchnicki, Kopystyński i Rozstworowski, nie mogli się pogodzić z metodą rządów starzejącego się Kowalskiego, na którego decyzje wpływały przemożnie opinje chwilowych faworyt. Domagano się demokratycznej formy zarządzania marjawicką gminą wyznaniową oraz jej pokaźnym majątkiem. Temu sprzeciwiał się stanowczo Kowalski, utwierdzany w swym uporze przez grono popleczników wygrzewających się w łaskach kapryśnego przywódcy sekty.

W takich warunkach doszło do jawnego wypowiedzenia posłuszeństwa głowie sekty, ustanowienia nowych władz na podstawach bardziej demokratycznych (synodu) itp.

Rozłam zdawał się być już nieunikniony, gdyż część marjawitów opowiedziała się za Kowalskim. Mowa tu oczywiście tylko o „kapłanach", „braciszkach" i „siostrach", gdyż sami wyznawcy zawsze byli wyłączeni od jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw wewnątrz klasztoru płockiego.

Kowalski, który liczy obecnie 63 lata, nie czuł się już jednak widocznie na siłach do podjęcia decydującej batalji z „buntownikami". Wolał zrzec się kierownictwa marjawityzmu i odsunąć się w zacisze wiejskie do Felicjanowa, które zastrzegł sobie jako dożywocie. Jest to to samo latyfundjum, o którem było tak głośno podczas procesu przeciwko Kowalskiemu. W tej to rezydencji mandolinistki odgrywały rolę historyczną dla marjawityzmu. Natura ciągnie wilka do lasu.

A. J.



Rekonstrukcja Tutankamona

Przeszło 12 lat trwały prace egiptologów w muzeum chicagowskiem nad rekonstrukcją 6-metrowej statuy faraona Tutankamona. W r. 1922 wydobyto z grobu resztki tego pomnika (na rycinie po lewej stronie), który po uzupełnieniu jest obecnie całkowicie gotowy po prawej).

Nowe metody badania roślin

Centralny Instytut dla badań rolniczych w Upsali ma być zmodernizowany i rozszerzony, a w związku z tem będzie utworzony nowy wydział fizjologji roślin. Już teraz znajdują się tutaj aparaty dla badania procesów oddychania i odżywiania się roślin, które zwróciły na siebie uwagę swą konstrukcją w świecie naukowym. Otrzymano np. znakomite wyniki przy stosowaniu w oranżerjach naświetlania promieniami elektrycznemi; przy pomocy analizy spektralnej bada się i obserwuje procesy asymilowania przez rośliny soków mineralnych. Dzięki tej metodzie można określić ze ścisłością do 1/1000 grama zawartość minerałów w organizmie danej rośliny.

Z naszej przyrody

Owady przedmiotem interesujących studjów — Fabre odsłania misterja ich życia — Badacz pod szafirowem niebem Prowancji — Objawy instynktu dla owada nieświadome — Instynkt i Bergson — Zaloty skorpionów — Pochodzenie owadów z innej planety.

Owad był i jest przedmiotem studjów wielu uczonych, wszakże nikt może nie poświęcił mu tyle czasu, nikt nie może poszczycić się takiemi rezultatami, co uczony francuski, Prowansalczyk, J. H. Fabre. Jego dzieło poświęcone owadom „Souvenirs entomologiques" (wspomnienia entomologiczne) odsłania w zadziwiający sposób w barwnych mistrzowskich opisach arcydziwne misterja życia owadów, tak odrębne od życia innych tworów. Fabre oddał im wszystkie siły twórcze swego umysłu, swój genjalny dar spostrzegawczy, aby rozwiązać zagadkę, jaką jest życie owadów, olśniewające ogromem zagadki. Po kilkudziesięciu latach studjów mozolnych danem mu było dokonać dzieła.

Uczony doczekał się późnej starości i umarł w roku 1915.

W studjach swoich nie używał, jak inni entomolodzy mikroskopów i skalpelów, lecz badał ich życie pod szafirowem niebem Prowancji.

Dufour i Maeterlinck byli obok Fabre'a jego najgenjalniejszymi współpracownikami. Fabre wyznacza tak samo jak Maeterlinck główną rolę w swych studjach przejawom władz zadziwiającej zmyślności i inteligencji, umiejętnościom kombinacyjnym i fenomenalnej pamięci owadów. Fabre nazywa te zdolności instynktem, nie podnosząc ich i nie utożsamiając ze zdolnościami umysłu, jak to częściowo czyni Maeterlinck.

Fabre okazuje z nadzwyczajną potęgą dowodzenia, że nawet najzawilsze objawy instynktu są dla owada nieświadome. Zresztą instynkt stawia, jak Bergson, wysoko, który twierdzi, że dusza człowieka aczkolwiek obdarzona rozumem, pozostała nawskroś instynktowną.

Fabre, który znał owady, ich wstrętne i ohydne przejawy instynktu, ich nieobserwowaną u innych tworów ziemskich zrozumiałych dla nas, popędów srogości, nazywa je mimo to *swojemi drogiemi owadami*, (mes chers insectes), i pragnął zamknąć życie w kółku swych „małych przyjaciół"-owadów.

Wyraża sąd, że właśnie owad pomaga nam do odczytania księgi n a j c i e m n i e j s z e j, księgi ludzkiego „ja"!

Fabre w studjach swych przeszedł z wonnych wiraży kwiatów do studjów grudek mierzwy pozostawionych przez muły i owce, w których obserwuje pracę i życie żuków gnojowych, zajmujących zresztą miejsce wśród owadów bardzo poczesne, żuków świecących przebłyskami złota, mieniących się skrami miedzi.

Jakie są obyczaje tych jego „chers insectes", z jaką dla nich jest wyrozumiałością, niechaj posłuży przykład zalotów niedźwiadków (skorpionów) langwedockich, kończących się tragicznie.

Parka kochanków po kilkodniowych ręka w rękę promenadach kryje się pod dachówkę. Oto co pisze Fabre, który je śledził: Nazajutrz rano znajdujemy samicę niedźwiadka pod tym samym odłamkiem dachówki. Obok niej leży samczyk, ale nieżywy i częściowo już pożarty. Brak mu głowy, jednej pary kleszczów i pary nóżek. Kładą zwłoki pod gołem niebem, na progu kryjówki. Przez cały dzień samotnica nie dotyka ich. Z nadejściem nocy wypełza jednak z kryjówki i, napotkawszy na drodze nieboszczyka, zanosi go daleko, aby sprawić mu godny pogrzeb, to jest, żeby go pożreć do reszty.

Jest to zwyczajem dla niedźwiadków uświęconym tradycją, że samica w nocy poślubnej małżonka pożera. Zwyczaj ten u owadów nie jest wyjątkiem, bo pewien gatunek pająków również go uprawia.

Nie zdarza się to jednakowoż u innych zwierząt, tego rodzaju kanibalizm uprawiają tylko owady odznaczające się innem jeszcze, u zwierząt nieznanem okrucieństwem.

Maeterlinck powiada, że owady dowodzą swem okrucieństwem pochodzenia z innej może piekielnej planety.

U nas żyje niedźwiadek (skorpion) nieco mniejszy i mniej ruchliwy, scorpio carpaticus, nie różniący się w obyczajach od kolegi prowansalskiego.

Stosunek matki do młodych skorpionów, nie odznacza się czułością, nie żywi ich wcale, dba tylko o siebie. To też wkrótce stronią od matki, przeczuwając, że je gotowa pożreć.

EREL.

Kronika Kielc

Na welon ślubny. Adam Koclęga, zam. przy ul. Okrzei 37, zgłosił w Kom. P. P., że Anna Kamizela (Bodzentyńska 38), jego była narzeczona, wyłudziła od niego 70 zł na welon ślubny, a później odmówiła zaślubin.

Gdy wódka stanieje... Zaobserwowano, że już pierwszy dzień obniżki wyrobów Monopolu Spirytusowego był „rajem" dla pijaków. W ubiegły piątek podczas targu, w różnych punktach miasta doszło do awantur. Na ul. Piotrkowskiej policjanci musieli stoczyć formalną bitwę z pijakami. Na rogatce Bodzentyńskiej dwóch pijaków pobiło się do krwi, przyczem jeden wpadł do kanału. Na placu Wolności pijany Jan Żyla pobił ciężko niejakiego A. Bajdzionka, którego odwieziono do szpitala. Na Krakowskiej rogatce również doszło do bijatyki pomiędzy handlarzami świń i chłopami pijanymi. Dobry początek!...

Kronika Wielunia

Dzielny piechur. Obecnie bawi w Wieluniu dzielny piechur, Gorzelański Leon ze Zduńskiej Woli. Pan Gorzelański jest członkiem „Sokoła" i odbywa pieszą wędrówkę po całej Polsce, a obecnie zwiedza powiat wieluński, skąd uda się na Górny Śląsk. Dzielny „Sokół" znajduje się już w podróży krajoznawczej od 6-go kwietnia 1934 r. i ma już 6 wielkich albumów z podpisami, widokówkami i fotografjami towarzystw (przeważnie z „Sokoła" i Młodych Str. Narodowego). Albumy te wystawione będą na wszechsłowiańskim zlocie Sokolstwa w Warszawie bieżącego roku. Życzymy druhowi Gorzelańskiemu pomyślności w dalszej wędrówce po ziemi polskiej.

Groźny pożar. Dn. 25 ub. m. w nocy we wsi Chorzew gm. Siemkowice na szkodę Breslera Chaima, Ochockiego P. i Freusa Bolesława spaliły się dwie stodoły drewniane, kryte słomą, trzy obory, dwie murowane i jedna drewniana. Straty wynoszą 3200 zł. Pożar powstał w stodole Breslera; przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Osiem lat więzienia za zabójstwo. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Wieluniu rozpatrywał sprawę Draba Jana, lat 37, ze wsi Mokre oskarżonego o to, że w dniu 12 listopada podczas powstałej sprzeczki między Drabem a Stanisławem i Andrzejem Wójcikami, na tle zamiany gruntu, Drab, dobywszy noża, ciężko ich poranił. Wójcikowie, przewiezieni do szpitala w Wieluniu, zmarli po paru dniach. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Draba na osiem lat więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Nowy zarząd P. C. K. 1 marca r. b. odbyło się zebranie członków zarządu P. C. K., na którem ukonstytuował się następujący zarząd: Prezes dr. Wagner Ludwik, I wiceprezes kapitn Wilczyński Władysław, II wiceprezes dr. Nieć Ludwik, skarbnik p. Malatyńska Kazimiera, sekretarz — vacat, intendent p. Żurawski Marjan.

Epilog napadu na kupców pod Działoszynem. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Wieluniu rozpatrywał sprawę Adama Mielczarka, lat 28, Feliksa Hadrysiaka, lat 38 mieszkańców Działoszyna, oskarżonych o to, że w listopadzie ub. r. dokonali napadu na kupców powracających z jarmarku i zrabowali im 142 zł. Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok uniewinniający.

Kronika Radomska

Samobójca. W ub. tygodniu rzucił się pod przejeżdżający samochód na ul. Narutowicza niej. Leonard Daszkowski. Kierowca zdołał w ostatniej chwili zahamować tak, że samobójca nie odniósł poważniejszych obrażeń. Desperata przewieziono do domu, gdzie oddano go pod opiekę rodzinie.

Czerwony kur. Onegdaj we wsi Lipowczyce, gm. Przerąb, wybuchł pożar, który strawił dwie stodoły wraz z tegorocznemi zbiorami. Poszkodowani Józefa Lebelta i Józefa Potrzebowa obliczają straty na 2700 zł.

Nowoczesny wandalizm. W miejscowości Maluszyn, pow. Radomsko, nieznani sprawcy ścięli trzy młode drzewka, rosnące na drodze wiodącej do cmentarza parafjalnego. Wdrożono śledztwo ujawniło nowoczesnych wandalów w osobach Aleksandra Palusza i Stanisława Arabasa, których skierowano do sądu.

Wsprawie zbiórki na szkolnictwo. Powiatowy komitet zbiórki Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w Radomsku, prosi urzędy gminne, zarząd miasta Koniecpola oraz organizacje i urzędy, którym zostały przesłane listy składek, o zwrot takowych, celem złożenia sprawozdania Komitetowi Głównemu w Warszawie.

Kronika Chorzowa

Kupowanie węgla pochodzącego z biedaszybów jest karalne. Jeszcze do niedawnych czasów kupowanie węgla pochodzącego z t. zw. dzikich szybów nie było ścigane jako wykroczenie. Obecnie sprawa się zmieniła i kupujący, który chce zaopatrzyć się w ten węgiel po cenie tańszej, naraża się przytem na dochodzenia i kary sądowe. W sobotę przed sądem okręgowym wydział zamiejscowy w Chorzowie odbyła się przeciw pewnemu mieszkańcowi Chorzowa rozprawa z oskarżenia o paserstwo, jakiego dopuścił się, kupując węgiel z biedaszybów. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał go na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Za kradzież. Sąd okręgowy wydział zamiejscowy w Chorzowie skazał niej. Bernarda Lewandowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, na 7 mies. więzienia za dokonanie kradzieży płaszcza i 7.60 zł w gotówce na szkodę niej. Nowaka. Kradzież dokonana została w dniu 30. 12. 34 na ulicy, kiedy Nowak wracał w podchmielonym stanie do domu.

Nadmiar szczerości i zaufania pod wpływem alkoholu. W nocy na sobotę wracał do domu w stanie podchmielonym niej. Ryszard Wyleżał, zamieszkały w Chorzowie przy ul. Górniczej 10. W drodze przystąpił do niego pewien młody mężczyzna, prosząc go o papieros. Wyleżał nie posiadał przy sobie papierosów, co też oświadczył nieznajomemu, który jednak nie chciał uwierzyć w szczerość twierdzenia Wyleżała. Wobec tego ten ostatni zaproponował przechodniomi, by mu przeszukał kieszenie i jeśli znajdzie papierosa, może go sobie zabrać. Nieznajomemu taki dowód zaufania był bardzo na rękę, to też bezzwłocznie przystąpił do zaproponowanej mu czynności, jednak przy tej okazji znalazł w kieszeni miast papierosa, resztę drobnych pieniędzy, pozostałych jeszcze łatwowiernemu Wyleżałowi. Z pieniędzmi temi się ulotnił, a poszkodowany spostrzegł ich brak dopiero przed bramą swego domu. Zawiadomił o wypadku policjanta i wraz z nim odszukał owego osobnika w pewnej restauracji; znaleziono przy nim jeszcze 5 zł z rzekomo skradzionych pieniędzy.

Niepożądani klienci. Do warsztatu mistrza krawieckiego p. Tyrakowskiego w Chorzowie przy ul. Wolności 74 przybyło 2 mężczyzn i 1 kobieta. Wspólnie wybierali materjały, mężczyźni na ubrania, kobieta na kostjum. Wśród całego szeregu wyłożonych kawałów materjałów nie wybrali żadnego i wyszli ze składu. Po pewnym czasie p. Tyrakowski stwierdził brak 6 mtr. materjału na ubranie wartości 150 zł. Jest to zapewne ta sama trójka, która w tych dniach w ten sam sposób okradła pewnego krawca przy ulicy 3-go Maja.

Szczegóły afery kolejowej w Łowiczu

Aresztowany były naczelnik oddz. drogowego w Łowiczu, inż. Herman, dorobił się trzech kamienic i dwóch willi

Sobotnie gazety stołeczne podały wiadomość, że trwające od grudnia ub. r. dochodzenie

w sprawie nadużyć kolejowych

na terenie 7-go oddziału drogowego w Łowiczu już ukończono i akta sprawy przekazano sędziemu śledczemu do spraw wyjątkowego znaczenia, p. Demantowi, któremu tę sprawę powierzono ze względu na wielkość popełnionych nadużyć i rozmiar całej afery.

Dochodzenia, prowadzone przez wywiadowców warszawskiego urzędu śledczego

zgromadziły obfity materjał dowodowy,

na podstawie którego już teraz można stwierdzić, że ogólna suma strat, poniesionych przez polskie koleje państwowe, przewyższy 2 miljony zł.

Z ministerstwa komunikacji specjalnie delegowano do Łowicza kilku kontrolerów, którzy pod nadzorem inspektora Baczewskiego już od kilku tygodni sprawdzają całą księgowość 7-go oddziału P. K. P.,

mieszkając w trzech salonkach

na dworcu w Łowiczu. Przesłuchują oni funkcjonarjuszów kolejowych. Należy wspomnieć, że wezwany na te przesłuchania zawiadowca stacji Kutno, Roszak, popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg.

O nadużyciach, popełnionych na terenie 7-go oddziału, krążyły fantastyczne pogłoski już od dość dawna, albowiem kilku urzędników kolejowych prowadziło niezwykle wystawny tryb życia, w krótkim czasie zgromadziwszy olbrzymi majątek.

Szczególnie powszechne zdumienie budził swoją rozrzutnością kierownik rachuby w Łowiczu, który

z 400 zł pensji wybudował pałacową willę,

luksusowo umeblowaną, ze wspaniałą cieplarnią i wielkim ogrodem. Często wyjeżdżał on na Riwjerę i do Afryki. Nie trzeba dodawać, że

jest to znany działacz B. B.,

agitujący gorliwie w czasie wyborów do Sejmu i biorący żywy udział w pracach sanacyjnych organizacyj.

Inny działacz saancyjny, zawiadowca odcinka kolejowego w Łowiczu, prezes kolejowego oddziału B. B. W. R., ukarany jeszcze dawniej za nielegalną sprzedaż szyn, zdołał w ciągu zaledwie kilku lat „zaoszczędzić" kilkadziesiąt tysięcy złotych, kupując dom w Warszawie, dom w Puławach,

i majątek ziemski w Lubelskiem.

Jest to osobnik, odznaczony za pracę społeczną srebrnym krzyżem zasługi.

Inny oskarżony, pomocnik zawiadowcy odcinka w Płochocinie, otrzymując około 200 zł miesięcznej pensji,

potrafił odkładać na ciężkie czasy około 2000 zł miesięcznie.

Wszyscy niemal oskarżeni w tej aferze, znani na miejscowym gruncie działacze B. B., mają znaczne majątki w postaci domów dochodowych, majątków ziemskich lub też kapitałów w bankach. Największy majątek

zgromadził inż. Herman, będący właścicielem trzech kamienic w Warszawie, Krakowie i Kaliszu, dwóch will w Zakopanem i Poznaniu oraz placu w Bąbkowicach.

Dotychczas aresztowano i osadzono w więzieniach w Łowiczu i w Warszawie: inż. Aleksandra **Hermana**, naczelnika VII-go Oddziału Drogowego w Łowiczu, Juljana **Ptaszyńskiego**, inżyniera kolejowego w Tarnowskich Górach, Stanisława **Bartoszewicza**, emeryta kolejowego, b. kierownika rachuby w Łowiczu, Eugenjusza **Stańczuka**, zawiadowcę odcinka w Łowiczu, Jana **Nowakowskiego**, pomocnika zawiadowcy odcinka w Płochocinie, Aleksandra **Kwiatkowskiego**, referenta personalnego VII-go Oddziału w Łowiczu, Aleksandra **Kutylę**, zawiadowcę gmachów kolejowych na stacji Warszawa-Główna i Warszawa-Gdańska, Juljana **Niskiego**, asesora PKP z Warszawy, oraz Piotra i Stefana **Sullmierskich**. Pozatem przebywają na wolności, zwolnieni z więzienia za kaucją: Szymon Rajca, b. poseł na Sejm, emeryt kolejowy z Włocławka i Hersz Ejdlic, właściciel składu żelaza w Sochaczewie.

Śledztwo nie ograniczyło się do 7-go oddziału, ale objęło znacznie szersze kręgi.

Obrony oskarżonych podjęli się znani adwokaci warszawscy.

Woina „Kwocza" w Z. P. O. K. w Kielcach

Zwolennicy i przeciwnicy

Donosiliśmy już, że na ostatnim walnym zjeździe „sanacyjnego" „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" w Warszawie, b. przewodnicząca kieleckiego zrzeszenia wojewódzkiego tej organizacji, p. sen. Grunertówna, po wyborach władz, imieniem przewodniczących pięciu zrzeszeń wojewódzkich zgłosiła wystąpienie z czynnej pracy w organizacji. P. sen. Grunertówna, po powrocie do Kielc, nie kryła się z krytyką poczynań „czynników decydujących" w Z. P. O. K. i dawała wyraźnie do zrozumienia, że jest zniechęcona do dalszej pracy i w wysokim stopniu rozczarowana.

Z b. przewodniczącą zsolidaryzowało się grono b. działaczek Z. P. O. K. Wszystkie one usunęły się od pracy w Związku. Odłam ten możnaby nazwać ideowym, podczas gdy w Związku pozostały zwolenniczki oportunizmu.

Ponieważ zarząd zrzeszenia wojewódzkiego został zdekompletowany, a wśród członkiń powstały silne tarcia, w tych dniach, decyzją zarządu głównego Z. P. O. K., został mianowany nowy tymczasowy zarząd. Na czele zrzeszenia kieleckiego postawiono pp. Cebrzyńska, Kucową i Jungniczową. Zwolenniczki p. sen. Grunertówny oświadczają, że nie myślą podporządkować się nowemu zarządowi „mianowanemu", ostatecznie mają wystąpić z organizacji.

Kronika krakowska

Adres „Orędownika" w Krakowie

Rynek Główny 6 II sch., tel. 120-76

Godziny urzędowania

od 9 — 13 i od 15 — 19

Kronika krakowska

Teatr im. Słowackiego: poniedziałek „Rigoletto"; wtorek „Teorja Einsteina".

Kina katolickie.

Apollo: „Antek policmajster".
Promień: „Csibi".
Słonko: „Hanka, czarne oczy".
„Sztuka": „Kuszenie szatana".
Świt: „Niedokończona symfonja".
Uciecha: „Niedokończona symfonja".
Zorza: „Szalona dziewczyna".

Jak wyglądał karnawał krakowski przed 80 laty? Odczyt na ten temat wygłosi p. Marja Estreicherówna na 24 Zebraniu Naukowem Tow. Miłośników Krakowa, które odbędzie się wyjątkowo we wtorek 5 bm. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńsk 9). Doskonała znawczyni życia Krakowa w 19 wieku omówi dawne bale, reduty, stroje, zwyczaje oraz różne zapustne troski i radości naszych prababek. Wstęp 10 gr. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

Udogodnienie dla narciarzy. Krakowska dyrekcja kolejowa dla wygody narciarzy wprowadziła w wagonach 3 klasy pociągów kursujących na szlaku Kraków — Zakopane i Kraków — Zwardoń przechowywalnie nart za opłatą 50 groszy od każdej pary nart.

Pogrzeb drugiej ofiary tragedji przy ul. Lenartowicza, śp. Heleny Mikordowej, 65-letniej wdowy po emer. sierżancie, odbył się w piątek rano z kaplicy na cmentarzu rakowickim na cmentarz wojskowy.

Zjazd byłych słuchaczy studjum i wydziału rolniczego U. J. W sobotę wieczorem rozpoczął się zebraniem towarzyskiem w salach Collegium Godlewskiego przy al. Mickiewicza zjazd byłych słuchaczy studjum i wydziału rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na zjazd przybyło kilkuset b. studentów, reprezentujących 45 roczników, które pobierały wiedzę rolniczą na krakowskim Uniwersytecie. W niedzielę uczestnicy zjazdu wzięli gremjalny udział w mszy św. w kościele akademickim św. Anny, a następnie w akademji w auli U. J.

Samobójstwo fotografa. W ub. piątek wieczorem popełnił samobójstwo przez powieszenie się na sznurze w ustępie domu przy ul. Grodzkiej 26 Franciszek Zakulski, czeladnik fotograficzny zajęty w zakładzie fotograficznym Kryjaka, róg ul. Grodzkiej i Dominikańskiej. Wezwany lekarz obwodowy polecił przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Awanturniczy Konik. Policja aresztowała Antoniego Konika, l. 47, robotnika zam. przy ul. Barakowej 22, za poranienie nożem na ul. Stradomskiej Antoniny Pinczer, l. 30, robotnicy, zam. w Kobierzynie. Konik zadał jej ranę kłótą w okolicy talerza biodrowego.

Heretyk złodziejem. Zatrzymano Jana Heretyka, l. 51, robotnika bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, za kradzież damskiej sukienki wart. 50 zł na szkodę Michaliny Winiarczyk, zam. przy ul. Brackiej 5. Heretyk zabrał sukienkę w dniu 1 bm z niezamkniętego przedpokoju.

Amatorzy tytoniu. Nalepa Adam, zam. w Mietnikowie pow. Kraków, zgłosił organom P. P., że dnia 1 bm. o godz. 13 dwóch nieznanych osobników skradło mu z wozu na ul. Wielickiej worek z wyrobami tytoniowemi. Kradzież tę zauważyli robotnicy z pobliskiego wapiennika, którzy wszczeli za sprawcami pościg. Sprawcy porzucili worek z tytoniem, z którego jednak zdołali zabrać dwa kręgi tytoniu fajkowego wart. 25 zł na szkodę Hurtowni Tytoniowej w Wieliczce.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe

„Cudowne dziecko"

Krótka była droga do karjery małoletniej Baby Jane. W ciągu zaledwie 7-miu miesięcy wystąpiła ona w 3-ch filmach: w „Imitacji życia" grała rolę córeczki Claudette Colbert, w „Człowieku, który sprzedał głowę..." gra obok Claude Rainsa, zaś w filmie „Prosto z serca" była odtwórczynią roli głównej; w tym ostatnim filmie nie ona partnerowała, a jej partnerowali: Mary Astor i Roger Pryor.

O Baby Jane mówi dziś całe Hollywood. Artystki i artyści otaczają ją większą opieką i miłością, aniżeli inne „cudowne dzieci".

Mała Baby odznacza się dużemi zdolnościami aktorskiemi. W szybkim czasie zżyła się z objektywem filmowym i zachowuje się podczas zdjęć, jak „artystka z praktyką".

Baby ma wszystkiego trzy latka. Nie umie jeszcze czytać, ani pisać. Każdą chwilę, wolną od zdjęć, wykorzystuje na zabawę. Warto ją zobaczyć jakiegoś ranka, gdy przychodzi do atelier, obładowana zabawkami, które umieszcza w kącie hali atelierowej. Gdy gwizdek reżysera zwiastuje przerwę, Baby Jane szybko biegnie do kącika i bawi się.

Jak przystało na prawdziwą „gwiazdę" filmową ma Baby własną garderobę i własne krzesełko aktorskie, na którego poręczy widnieje jej nazwisko. Baby Jane ma też swoją „dublerkę" — t. j. osobę, która ją zastępuje podczas prób, przygotowań...

Baby, jak zresztą wszystkie sławne artystki, wierzy w zabobony; ma swoją maskotkę — chińską statuetkę — która, zdaniem 3-letniej „gwiazdy", przynosi jej szczęście. Podczas zdjęć maskotka Baby Jane musi leżeć na jej krzesełku aktorskiem.

Baby Jane nie dopuszcza do siebie charakteryzatora. „Nigdy nie będę się szminkować!" — mówi rezolutna artystka.

Najulubieńszym przysmakiem jej są lody. Wiedzą o tem wszyscy w Hollywood, i kto chce się wkraść w łaskę Baby Jane „funduje" jej lody.

Baby Jane cieszy się dużą popularnością. Ma swój dość liczny sztab wielbicieli. Każdego dnia otrzymuje ona dziesiątki listów od „zwolenników jej talentu i urody".

Mała artystka bardzo lubi zwierzęta; w całem Hollywood dobrze znana jest „menażerja Baby Jane", na którą składają się: 3 koty, 6 psów, gołębie, kanarki i t. d.



Zmęczona zdjęciami
Baby Jane śpi smacznie po zdjęciach w olbrzymim jupiterze.



Złotowłosa.
Ileż wdzięku maluje się na uduchowionej twarzy słynnej królowej ekranu, Caroli Lombard.

Najnowsze arcydzieło Fryderyka Langa

Fryderyk Lang, czołowy reżyser europejski, jest zbyt dobrze znany naszej publiczności, abyśmy potrzebowali wyjaśniać jego znaczenie w dziejach X-ej Muzy. Wystarczy przypomnieć zrealizowane przezeń dotychczas filmy, jak „Doktor Mabuze", „Nibelungi", „Metropolis", „Szpiedzy" i „Kobieta na księżycu"...

Po przewrocie hitlerowskim Lang osiedlił się w Paryżu. Tu zaangażowała go wytwórnia „Fox Film Corporation" i poleciła mu zrealizować wielki film według znakomitej sztuki Franciszka Molnara. Do głównej roli męskiej zaangażowano Charles Boyera, role kobiece zaś obsadzone zostały przez dwie sławy francuskiego filmu: Florelle i Madeleine Ozeray. Kierownictwo produkcji powierzono samemu Erykowi Pommerowi.

Tak skrupulatnie skompletowany zespół artystyczny, poparty świetnym scenarjuszem i amerykańskiemi finansami, stworzył po dwuletniej pracy arcydzieło, któremu nadano tytuł „Liljom". W realizację tego wyjątkowego obrazu Fryderyk Lang włożył cały zasób swoich umiejętności i entuzjazmu, zaś odtwórca tytułowej roli paryskiego apasza, Charles Boyer, niezapomniany bohater „Markizy Yorisaki" wniknął głęboko w psychologję kreowanej przez siebie postaci i dał majstersztyk aktorskiej roboty. Po obejrzeniu skończonego już filmu „Liljom", amerykańska dyrekcja „Fox Filmu", zachwycona grą Boyera, zaangażowała go natychmiast do Hollywoodu, gdzie powierzyła mu główną rolę w obrazie Eryka Charrella „Melodje cygańskie".

Wielka wartość filmu „Liljom" jest wynikiem połączonej pracy dwóch genjuszów: aktora i reżysera. Rezultat tej pracy przechodzi wszystkie oczekiwania. Powstało arcydzieło wybitne pod względem artystycznym, ciekawe dla swej oryginalnej treści i dla środowiska, w jakiem się rozgrywa.



Moje zabawki.
Baby Jane ze swym ulubionym misiem i malowanem wiaderkiem.

300 najpiękniejszych kobiet

We wszystkich miastach U. S. A. przeprowadzono jednocześnie konkurs piękności, którego celem było wybranie najbardziej oryginalnych kobiet do nowego filmu, na którego realizację przeznaczono zawrotną sumę 2 i pół miljona dolarów. Wielkie dzienniki amerykańskie wystąpiły ze specjalną kampanją, mającą na celu wzbudzenie zainteresowania szerszych sfer czytelników, od których ostatecznej decyzji zależał wybór laureatki. Po kilkumiesięcznych żmudnych poszukiwaniach wybrano wreszcie 300 najpiękniejszych kobiet Ameryki.

Zaangażowano je natychmiast do wspomnianego już obrazu p. t. „Gold Diggers" (Poszukiwacze złota), w którym grają również znani artyści, m. in. Warren William, partner wielu filmów Claudette Colbert, Dick Powell — bohaterka filmu „Od wieczora do północy", Ginger Rogers, Ruby Keeler — młodziutka artystka i fenomenalna tancerka (n. b. małżonka Al Jolsona). Film ten sprowadzony zostanie również do Polski i wkrótce będzie wyświetlany na ekranach kin.

Sposób na wielbicieli

Przystojny aktor duński, Carl Brisson, znany u nas z filmu „Od wieczora do północy", ukaże się w filmie „All the kings horses". W związku z tym filmem opowiadają o Brissonie następującą historję.

Brisson, wychodząc z atelier, zauważył tłum wielbicielek i wielbicieli oczekujących na pojawienie się swego ulubieńca. Przerażony wrócił do atelier. W parę minut później w bramie wytwórni ukazał się poważny staruszek z brodą a la van Dyck. Nikt z tłumu nie podejrzewał, że jest to właśnie... Brisson.



Pierwszy dubbing polski.
Pisaliśmy dużo o dubbingowaniu filmów, to znaczy o podkładaniu polskiego tekstu pod obce filmy. Przykładem takiego dubbingu jest wyświetlany obecnie w Polsce obraz niemiecki „Siostra Marja jest szpiegiem" z K. Veidtem w roli głównej.



Djabeł w butelce.
Scena z nowonakręconego w Niemczech sensacyjnego filmu Ufy pod tym tytułem, według znanej noweli powieściopisarza angielskiego Stephensona. W tawernie portowej: Brygitta Horney (dziewczyna) i Albin Skoda (marynarz).